

PRENUMERATA:

W Łodzi:

Rocznie	ra. 6
Półrocznie	" 3
Kwartalnie	" 1 k. 50
Miesięcznie	" 50

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:

Rocznie	ra. 8
Półrocznie	" 4
Kwartalnie	" 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dziś: N. M. P. Anielskiej.
 Jutro: Znalezienie św. Szczepana.
 Wschód słońca o godz. 4 min. 21. Zachód o godz. 7 min. 51.
 Długość dnia godz. 15 min. 30. Ubyte dnia godz. 0 min. 51.

Biurow Redakcyi i Administracyi
 ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz poltym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrzici ożgłojiej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabata.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adre sowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

**KARTKA Z DZIEJOW
 rozwoju instytucyj ubezpieczeń.**

Od rozwoju instytucyj ubezpieczeniowych, od rozszerzenia ich działalności na wszelkie dziedziny stosunków społecznych, oczekują jeśli nie rozstrzygnięcia—co byłoby zbyt przypuszczeniem ryzykownem—to bezwzględnie wielkiego ułatwienia w rozwiązaniu tylu groźnych i zawiłych kwestyj socjalnych, w jakie obfituje doba bieżąca. W tym też kierunku wytycza się obecnie działalność wielu rządów, pragnących losy klas pracujących wprowadzić na zdrowe i normalne tory.

Coraz szerzej objawiające się początkowanie państwa w tej sferze, idzie tu w parze z coraz potężniejszym i wszechstronniejszym rozwojem instytucyj ubezpieczeniowych. Dzień prawie każdy nowe nam na tem polu przynosi zdobycze, nową sferę stosunków życiowych wciąga w zakres zbawiennej działalności towarzystw asekuracyjnych. Pełni praktycznego zmysłu angielscy i amerykańscy zadziwiający czynią postępy; zdążają za nimi wszystkie kraje, noszące miano cywilizowanych.

Tyle cenny zmysł przezorności i przewidywania w jednostkach i ogóle, tyle ważne i różniące człowieka na wyższym stopniu kultury umysłowej od grzeszącego w ciemności i zdzieleniu, pragnienie zabezpieczenia swego i swych bliskich materialnie go bytu od przewrotów losowych i wstrząśnień, w ubezpieczeniach znajduje najracjonalniejszy i najskuteczniejszy środek dla swego wcielenia. Z tego punktu widzenia, obok skutków natury ekonomicznej, przynależny instytucjom ubezpieczeń i wysoki moralny znaczenie. Rozwijają one i potęgują owego ducha przezorności i przewidywania, będącego podstawą bytu i rozwoju społeczeństw.

Jeżeli wpływ taki wywierają nawet instytucje na spekulacyjnych oparte podstawach, zwiększa się on odnośnie do towarzystw wzajemnych ubezpieczeń. Dodać tu bowiem należy jeszcze ducha solidarności, wyrabianego się wśród stowarzyszonych w szlachetnym celu wspólnego odparcia ciosów, godzących w podstawy ich materialnego bytu. To połączenie się w oddawaniu usług wzajemnych, w imię pięknej

idei „związek tworzy siłę”, szczególną budzi otuchę i wiarę w przyszłość i niepośrednim jest środkiem do rozbudzenia uczuć obywatelskich w różnych sferach społecznych.

Początkowa wszakże działalność towarzystw wzajemnych ubezpieczeń zawiadła trochę oczekiwaniami. Przywiązanie do rutyny i form przedawnionych, niechęć do zdobyczy postępu i wiedzy, małoduszna ostrożność i brak przedsiębiorczości, kępująca kierowników nieufność ogółu stowarzyszonych i wynikająca stąd „ciężkość” i nieruchliwość machiny administracyjnej—pozwoliły spekulacyjnemu towarzystwom akcyjnym walczyć z wzajemnymi z powodzeniem, a nawet wypierać je z wielu pól działalności. W ostatnich jednak czasach towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wkroczyły w nowy okres rozwoju. Zdołały się pozegnać z zastarzaleniami statutami i wielu zasadniczymi w organizacji wadami, zdołały pogodzić wymagania kontroli ogółu członków z konieczną w każdym przedsiębiorstwie i instytucji finansowej potrzebą rzutkości i ruchliwości w kierownictwie. Wydało to jaknajpomyślniejsze rezultaty. Odtąd towarzystwa oparte na wzajemności poczęły walczyć zwycięsko z akcyjnymi na wszystkich polach. Spowodowało to nawet w ostatnich czasach przeobrażenie się spółek akcyjnych na towarzystwa oparte na wzajemności.

Zapoczątkowana niedawno i urzeczywistniona już częściowo myśl połączenia wszystkich towarzystw wzajemnych w jeden związek wzajemny reasekuracyjny, pozwala wróżyć tym instytucjom świetną przyszłość i wspaniałą rozkwit.

Do towarzystw, które szczególnie wiele nadziei w tym kierunku budzą, a ze względu na terytorjum swej działalności wyjątkową posiadają wagę i na szczerą zasługują sympatyę, należy krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. W roku ubiegłym obchodziło ono 25-letnią rocznicę swego założenia. Dało to pochop sekretarzowi towarzystwa p. Mrzakowi do napisania i wydania monografii, zawierającej kronikę ćwierćwiekowej działalności instytucji. Jakkolwiek monografia ta przedstawia tylko czysto kronikarskie w chronologicznym porządku ułożone zestawienie faktów, daje ona jednak zupełny obraz życia i znaczenia sympatycznej instytucji od chwili powstania do czasów najbliższych.

Z dziejami temi, nader interesującymi, w krótkim szkicu zaznajomimy czytelników.

Historję opisywanej przez siebie z okazji wspomnianego jubileuszu instytucji, poprzedził pan Mrzak rzutem oka na powstawanie i rozwój instytucyj ubezpieczeń u nas. Widzimy stąd, iż pierwszy zaród takich instytucyj przedstawiają zawiązywane na Żuławach gdańskich t. zw. bractwa wzajemnej pomocy jeszcze w wieku XVII. Początek ich sięga r. 1626. Zawiązywały je z upoważnienia gmin, należących do związku, wójtowie ich i radni. Był to rodzaj ubezpieczeń pogorzeliowych. Wynagrodzenia udzielano w naturze, w materiałach surowych i ziemiopłodach. Po roku 1772 wprowadzono do ziem przeszłych pod panowanie Prus, pruskie instytucje rządowe ubezpieczeń od ognia. W roku 1804 ustanowiono dwie pruskie dyrekcje ubezpieczeń od ognia z siedzibami w Warszawie i Poznaniu. Rząd księstwa warszawskiego utrzymał te instytucje, połączając je jednak w 1807 r. pod jednym zarządem „Administracyi generalnej w W. Ks. Warszawskim”. Po utworzeniu Królestwa kongresowego, gdy przeszły one z rąk politycznych i innych powodów, w stan oplakany, namiestnik je rozwiązał w roku 1816, a w następnym założył nowe towarzystwo ogniowe. Dla Ks. Poznańskiego rząd pruski założył jednocześnie „Królewską dyrekcję ogniową” w Poznaniu.

W państwie austriackim jeszcze w 1798 roku cesarz Franciszek I zatwierdził reorganizację, określającą podstawy zakładania instytucyj ubezpieczeń od ognia. Na tych zasadach w r. 1811 powstało kilka takich instytucyj w różnych krajach Austrii, z wyjątkiem wszakże Galicji.

W Królestwie Polskim po rok 1831 utworzone towarzystwo ogniowe przechodzi ciężkie przesilenie wskutku strat z pogorzeli, z powodu wojny i wypłaty olbrzymich wynagrodzeń, poleconej przez rozkaz Najwyższy. W r. 1838 postanowieniem rady administracyjnej Król. Pol. ustanowione zostały przy generalnej dyrekcji towarzystwa, ubezpieczenia ruchomości od pożarów. W tymże roku reprezentanci wolnego miasta Krakowa powzięli uchwałę założenia towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, która wszakże nie weszła w życie dla braku uczestników. W roku 1842 w Królestwie ukazem cesarza Mikołaja działalność ist-

niejącego towarzystwa rozszerzoną została na różne gałęzie ubezpieczeń.

W r. 1836 w W. ks. Poznańskim wprowadzono nowy regulamin, przymusowe zabezpieczenie od ognia, oraz nowy podział na klasy niebezpieczeństwa ubezpieczanych przedmiotów. Wartość ubezpieczona w tem towarzystwie wynosi obecnie 230 milionów talarów.

W r. 1866 w Król. Pol. istniejąca dyrekcja główna ubezpieczeń uległa decentralizacji, a w następstwie w r. 1870 zwinęciu; wzamian utworzono 10 gubernialnych dyrekcji *).

W Galicji dopiero w 1826 r. przypomniano sobie rezolucję Franciszka I z 1798 roku. W latach 1834 i 1837 zajęły się tą sprawą zgromadzenia stanowe, jednak bez skutku, dopiero 1844 r. Franciszek Trzeciński postawił wniosek jednomyślnie przez stany przyjęty, co do utworzenia towarzystwa ubezpieczeń.

Wiele lat upłynęło, zanim niestrudzony i niezrażony trudnościami wszelkiej natury inicjator doprowadził swój projekt do skutku. Bezduśny biurokratyzm austriacki, nieufność do ludności krajowej z powodów politycznych, brak zrozumienia własnego interesu, ospałość i obojętność na sprawy publiczne wśród ogółu i interesowanych najbliższej, intrygi funkcjonujących w Galicji zagranicznych towarzystw, brak wiary we własne siły i doświadczenia na tem polu wśród warstw inteligentniejszych—niezwykłe stawały tu przeszkody. Przemogła je wszakże silna wola i energia przekonanego o doniosłości sprawy jednego człowieka. Trzeciński też słusznie uważany być powinien za założyciela pozytywnej instytucji, która swym rozwojem i pomysłnym obecnym stanem stanowi prawdziwy pomnik obywatelskiej zasługi jednej z tak rzadkich w pośród nas jednostek.

W 1860 r. po uzyskaniu zatwierdzenia władz państwowych, rozpoczęto przedstępne prace i obrady, a już w roku następnym w maju, krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęło swą działalność. Skromne to były początki; dość powiedzieć, że niezbędny na pierwsze potrzeby instytucji kapitał kilkanaście tysięcy złr., pożyczyc musiano pod solidar-

* Ubezpieczenia gubernialne mają wkrótce ulec reorganizacji i gruntownej reformie. Kwestya ta, jak wiadomo, znajduje się na porządku dziennym. (Przyp. autora.)

5)

KOBIETA.

Studjum socjalno - psychiczne

przez

D-ra Thulie.

(Dokończenie — patrz Nr. 167).

Panna, wdowa, cieszy się względą swobodą, może rozporządzać majątkiem, pracować według woli w obranym zawodzie, dziecić, i t. d. Mężatka, matka, zajmująca najkorzystniejsze stanowisko wśród kobiet, jest zarazem małoletnią, ulegającą we wszystkim rozporządzeniom męża, którego, w dodatku, rzadko bardzo sama wybiera, stosując się według zwyczaju do woli rodziców lub opiekunów. Po za „matką”, dla autora istnieją jeszcze prostytutki; z wielkim współczuciem pisze o całych zastępach „nieszczęśliwych wydziedziczonych ofiar” fałszywych stosunków społecznych. Właściwie cała książka, jakkolwiek zawierająca wiele ciekawych szczegółów, kwestyi kobiecej nie posuwa ani na krok jeden. Pisząc o wychowaniu, autor potępia wszystko co dotąd robiono, wykazuje szkodliwość obciążania umysłu niepotrzebnymi wiadomościami, wymaga tylko znajomości higieny, w zastosowaniu do hodowli dziecka.

Jest to najsłabsza strona książki; mówiąc o wzorowej matce, wciąż ją rozumną, inteligentną nazywa, a jednocześnie wiadomości jej ogranicza tylko do jednego działu, bardzo ważnego zresztą, ale nie wychodzącego nad poziom elementarnego ukształcenia.

W tak ciasnych ramach kobieta może być zdrową rodzicielką, mamką doskonałą, troskliwą dozorczynią przez pierwsze lata dziecka, — dalszy kierunek serca i umysłu potrzebuje czegoś więcej niż znajomości higieny, niż zdrowego ciała i silnych nerwów. „Mąż powinien pracować na dziecko i żonę” powtarza się po nieskończoną ilość razy przez całą książkę — „praca kobiety po za domem jest zgnubą rodziny”, dlatego też obok higieny, autor zaleca nauczenie jakiego rzemiosła, któreby, pozwalając kobiecie zarabkować, nie odrywało od domu i dziecka. Zwążywszy, że książka przeciążona jest statystyką, wykazującą jasno, jak marny jest wogóle zarobek kobiet, jak wielki procent ginie z niedostatku, jak zresztą przy najlepszych nawet warunkach, kobieta niezdolna jest rękami zrobić na dostateczne utrzymanie, całe rozdziały opiewające spokojną vegetację z dziecięciami w ramionach, wydają się idyllą tem śmieszniejszą, że pisał ją człowiek rozumiejący wybornie istotny stan całej sprawy. Nieudolność do szerszej działalności tak na polu politycznym, jakoteż naukowym, motywuje organizmem kobiety ulegającym częstym słabościom, boi się przytem, żeby kobieta uderzona urokiem sławy, nie wyrzekła się macierzyństwa, nie przekazała wszelkich ciężarów kobietom mniej zdolnym, mniej szczęśliwie przez naturę obdarzonym, wówczas bowiem wytworzyłaby się zgnubna arystokracja umysłowa wśród niewiast: najświetniejsze egzemplarze stanowiąby pewną sektę pośrednią między mężczyzną a kobietą, matkami i karmicielkami zostałyby tylko upośledzone, pozbawione ambicyi osobniki. Nie przeszkadza to jednak autorowi utrzymywać, że kobieta

nie jest ambitną z natury, że dla każdej macierzyństwa jest najpożądany celem, wszelkie inne zajęcia są daremnym zabiciem czasu w braku męża i dzieci. Wdowy, rozwódki, stare panny, mężatki bezdzietne, dla autora nie istnieją. Wszystkie te kategorie bardzo ryzykownie zalicza do „rzadkich” wyjątków, do których ani prawo, ani nawet zwyczaj społeczne ramek swych rozszerzać nie potrzebują; tu i owdzie nawet przebąkiwa zlekka, że „istoty” które się „dobrowolnie” skazały na samotność w życiu, należą jakby do mniej doskonałych, — na szczególniejszą uwagę nie zasługują. Stanowczo twierdzi, że nawet utalentowana kobieta większą przynosi społeczeństwu przysługę, wychowując dziecko niż pracując w jakimś innym kierunku. „Inteligentna matka może urodzić jeszcze bardziej inteligentnego syna” pisze dość hazardownie zresztą — zdarza się bowiem dość często, niestety, że talenty rodzą idiotów, zaś wszelka wyższa zdolność zbyt rzadko się objawia zarówno u mężczyzny jak u kobiet, — więc może należałoby ją wyzyskać odrazu, nie czekając duplikatów w następnym pokoleniu. Przez autora przemawia przedewszystkiem francuz, patrzący z przerażeniem na zmniejszającą się ilość mieszkauców ukochanej ojczyzny, podczas gdy sąsiedzi niemcy mnożą się z przerażającą szybkością! W przewidywaniu wojny, rad byłby każdy kamień przemienić w zdrowego francuza! Nie też dziwnego, że we francuzkach widzi przedewszystkiem silne maszyny do produkowania przyszłych obywateli, tembardziej, że najwięcej nawet pierwotni reformatorzy macierzyństwo uważali i uważają jako główny cel życia kobiety. Należało jednak uwzględnić rozma-

itość natury ludzkiej, a temsamem i kobiety, różne warunki społeczne i ekonomiczne, należało przedewszystkiem, mówiąc o człowieku, wspomnieć ośkołwiek o duszy, o tej lepszej, szlachetniejszej stronie, którą postęp, cywilizacja coraz bardziej rozwija. Autor energicznie domaga się równouprawnienia matki i żony, a nigdzie nie wspomina, ba, nawet przeciwny jest do pewnego stopnia wyższemu wykształceniu kobiety — inteligentny mężczyzna uczy się, zna życie, wyrabia charakter i poglądy w ciągłym ścieraniu się z ludźmi rozmaitych przekonań, jest zatem stokrój więcej człowiekiem niż najtroskliwsza matka, która spełniwszy przyrodzoną sobie czynność macierzyństwa, pozostaje nadal dozorczynią pierwszych kroków swego dziecka. Jeśli ukształcony mąż bywa marnotrawnym, despota, nieukształcona kobieta przy najlepszych nawet chęciach zbyt mało przedstawia gwarancji, żeby ją do równych praw, do nieograniczonej władzy nad fortuną i dorastającą dźwiatwą dopuścić. Tam zaś gdzie wyższość umysłu nie gra żadnej roli, najczęściej prawo siły rozstrzyga wszelkie kwestye; robotnik i wyrobnicza porozumieją się bez pomocy prawa „dla sfer wyższych.” Autor skądinąd rozumny, przyjacielski, zbyt jest doktorem — higienistą, a zamało socyologiem, stąd też i w książce jego o bok rzeczy znakomitych, widocznych braków zadość! Natomiast styl prawdziwie francuzki! 517 stronnie poważnego dzieła, czyta się jak najbardziej zajmującą powieść. Kiedy też my tak pisać potrafimy!

Ostojka.

na gwarancja założycieli towarzystwa, od jednego z bankierów krakowskich. Zobaczymy w artykule następnym, do jakiej świetności i rozwoju z tak skromnego początku doszło towarzystwo po latach 25-ciu.

K. L.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 30 lipca). Walka przeciwko papierom rosyjskim, jakkolwiek była ona zapamiętała, nie mogła trwać wiecznie; powoli osłabły ataki, półurzędowe pisma niemieckie nie mogły powtarzać swoim czytelnikom codziennie tych samych ponurych przepowiedni, niczem nieuzasadnionych. Zdaje się, że chwilowo kampania jest zakończona. Bardzo korzystnie oddziaływał na giełdę artykuł „Journal de St. Petersburg”, wykazujący całą bezzasadność wycieczek półurzędowej prasy niemieckiej. Dotychczas jednak niewiele poprawiło się usposobienie dla papierów rosyjskich, głównie dla tego, że organ rządu rosyjskiego w artykule wspomnianym, pomógł zupełnie polityczną stronę sprawy. Ponieważ rząd niemiecki ani słowem nie potępił zjadliwych napaści na finanse rosyjskie, powstała obawa, że stosunki polityczne pomiędzy Rosją i Niemcami są naprężone. Dopóki obawa ta istnieje, i nie można spodziewać się stanowczej poprawy usposobienia dla papierów rosyjskich. Pomimo nieustających zakupów na rachunek francuski, kursy ich niewiele zmieniły się w tygodniu ubiegłym, gdyż publiczność prywatna dostarcza ciągle nowego materiału do sprzedaży na giełdzie. Po za obrębem papierów rosyjskich giełda jest usposobiona bardzo dobrze. Światłe urodzaje w Austrii i Węgrzech są źródłem ciągłego ożywienia dla targu papierów austriackich, a pomyślne sprawozdania z wielu gałęzi przemysłu, wpływają korzystnie na ocenę papierów przemysłowych. Przytem ogromna obfitość pieniędzy przyczynia się wiele do utrzymania giełdy w dobrym usposobieniu. Pieniądz końcomiesięczny ofiarowano w jak największych ilościach po 2 1/2%. Dawniej tak niska stopa procentowa nawet w dyskoncie prywatnym należała do rzadkości. W warunkach takich regulacja końcomiesięczna odbywa się z zupełną łatwością.

Giełda Petersburg. 29 lipca. Na tutejszym targu wekslowym wystąpiła dziś znacząca podaż wywozowych trat na zagranicę, co w połączeniu z wyższymi notowaniami berlińskimi, wywołało poprawę usposobienia. Podaż przeważała popyt. Ofiarowano weksle na Londyn po 21 1/16, na Berlin po 178 1/16, na Amsterdam po 106 1/16, na Paryż po 221 1/16. Polimperyta nabywano po cenie niezmienionej w bardzo małej ilości, skutkiem braku sprzedawców; za kupony celne płacono 182 1/16. Na targu papierów publicznych poprawiło się usposobienie, skutkiem pokryć wykonywanych przez zniżkowców, a także skutkiem zakupów jednego z wielkich spekulantów. Kurs akcji kolejowych rybińskich podniósł się do 89, a carscyńskich do 153 1/2, podczas gdy inne akcje kolejowe, przeważnie poszukiwane, utrzymały się w zupełności przy kursach poprzednich. Z akcji bankowych znacznąwyżkę osiągnęły wózkowkamskie, za które płacono przy końcu giełdy 704, prywatne po prawili się na 421-422, dyskontowa na 780, rosyjskie na 828 1/2, podczas gdy międzynarodowe ofiarowane po 517, tylko po 516 mogły znaleźć nabywców, a centralnych nawet po 67 1/2 nabywać nie chcieli. Z akcji towarzystw ubezpieczeń do brym popytem cieszyły się rosyjskie, których kurs podniósł się do 183, za akcje pierwszego towarzystwa płacono 1856, za akcje drugiego towarzystwa do 805, za akcje towarzystwa „Salamandra” 618, podczas gdy akcje towarzystwa „Rosja” ofiarowano po 338. Znaczące wyższe osiągnęły pożyczki premiiowe; kurs emisji pierwszej podniósł się do 260, a drugiej do 260-1/2. Dostępnym mocno trzymały się pożyczki wschodnie, nabywane po 99 1/2. Kursy innych papierów państwowych nie uległy żadnej zmianie.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 30 lipca). Wełna. W tygodniu ubiegłym sprzedano tylko 80 ctr. wełny średniej fabry-

kantowi z Tomaszowa i 160 kamieni wełny garbarskiej litewskiej grubej do Brna na Śląsku austriackim po rs. 5 25 kamień. Zapotrzebowanie wełny na rynku austriackim wzrosło się obecnie. W Elizawiegradzie kupiono do Białej 1,200 pudów wełny niemieckiej po rs. 8.50 i 500 pudów peregonu po rs. 19, przytem zażądano cen wełny polskiej cienkiej i średniej. Handlarze białostoccy poszukują wełny na prowincji. Speculanci warszawscy nie nabyli nic w tygodniu ubiegłym. Targ warszawski usposobiony był ospale, ceny w ogóle pozostały niezmienione, czasami były nieco niższe, lecz ściśle oznaczone się nie dawały skutkiem małego rachunku. Fabrykant zgiński umawiał się o nabycie kilkaset pudów tegorocznej wełny rosyjskiej (peregonu), lecz nie sprzedano mu, gdyż ofiarował ceny za niskie. Dowożą mało. Dla uniknięcia wielkich kosztów składowego, niektórzy posiadacze umieszczają wełnę na składach prywatnych. Zboża prawie nie ma dozwolenia. Na targu panowała cisza i niechęć do kupna. Trochę pszenicy sprzedano podług prób do wiatraków i fabryk kromki; w pierwszych dwóch dniach płacono mniej o 45 kop., a w następnych jeszcze o 30 kop. niżej. Także żyta nabywać nie chcieli, lecz ceny żyta utrzymały się mniej więcej na poziomie przeszłytygodniowym. Okowita. Przy końcu tygodnia niektórzy dystrybutorzy nie chcieli płacić dotychczasowych cen wysokich i wstrzymali się zupełnie od kupna. Mimo to ceny zdołały się utrzymać i nie sprzedawano niżej 266-267 Cukier. Na targu nie się nie zmieniło. Popyt na mączkę osłabł, z powodu niższych notowań z Petersburga i Moskwy; zbyt rad nady w głowach i kostkach jest nadzwyczaj mały. Na potrzeby miejscowe nabywano nieznaczające ilości i płacono za: Hermanów 2.90, Czarak, Michałków, Konstanty i Elżbietów 2.82 1/2, Lubno 2.77 1/2, Za kostki z tych wszystkich fabryk płacono 2.82 1/2 za duże beczki, a 2.85 za małe. Za kostki z fabryki Szreniawa w skrzyniach płacono 2.77 1/2. Za mączkę płacono 2.40, za mączkę z Czarska i Michałowa osiągnięto 2.45 za kamień 24 funtowy. Staw buraków jest zewsząd bardzo zachwalany. Żółt jest drogi; żądają 4.70 za pud. Fabrykanci wstrzymują się jednak od zakupów po cenie tak wysokiej. Jedna z fabryk zakupiła 100 ton (6,200 pudów) toju amerykańskiego, po cenie obliczonej na Warszawę 4.40 za pud.

Wełna. Berlin, 28 lipca. Na targu tutejszym cisza powiększyła się w tygodniu ubiegłym jeszcze bardziej. Sprzedano tylko kilka większych partji wełny brudnej, po cenie niedosiągającej 60 m, lużyckim fabrykantom sukna. Właściciele nie chcą zgadzać się na żadne ustępstwa. Składy tutejsze są obecnie doskonale zaopatrzone we wszystkie gatunki wełny.

Wełna. Bradford, 28 lipca. Wełna spokojnie, lecz stale, przedała spokojnie, nabywcy oczekują obniżenia cen, tkaniny bez zmiany.

Bawełna. Havre, 29 lipca. Sprzedano 732 bel. Bardzo ordynaryjna Louisiana 67.00, gorza 64.00, Georgia dobra ordynaryjna 68.00, ordynaryjna 67.00, na lip. 68.50, na sier-wrz-paź. 62.75, na list gr.-st. 60.80, na lt. 60.80. Oomra dobra ordynaryjna 60.00, Broach dobra ordynaryjna 66.00.

Przemysł, Handel i Komunikacje.

Warszawa. Spółka owocarska. Dnia 10 sierpnia wierzyciele odbędą ostateczną naradę co do spółki owocarskiej. Pp.: Kaczyński, Iwanowski, Jankowski i Malhomme, mają wziąć udział w zarządzie; zaś p. Tadeusz Kowalski zostanie członkiem rady nadzorczej. Spółka tej proponuje bardzo wielu ogrody do rozporządzenia i jedną trudność, jak dotąd, stanowi brak pieniędzy ze strony inicjatorów projektu.

Wynalazek. P. Techer, mechanik, wynalazł przyrząd do błyskawicznego zabijania psów i drobiu. Przyrząd ma być

przedstawiony towarzystwu opieki nad zwierzętami, a następnie okazywany wobec szerszego koła publiczności.

Kolej elektryczna. „Warsz. Dniw.” dowiadyje się, że za dziesięć dni rozpoczyna się roboty około pierwszej w Warszawie kolei elektrycznej, która pójdzie od rogatki mokotowskich około Belwederu, Promenady, Marcelina do wsi Sielce. Kolej ta jednak przyjdzie do skutku tylko w takim razie, jeżeli przedsiębiorca ugodzi się z towarzystwem belgijskim kolei konnej, ponieważ szyny kolei elektrycznej wypadnie układać na niewielkiej przestrzeni (około 50 sążni) tam, gdzie się znajdują relsy towarzystwa belgijskiego.

Nowo otwarte koleje żelazne. Przesyłanie korespondencji na obu otwartych liniach kolei żelaznych: siedlecko - małkińskiej i brzesko - chełmskiej już się rozpoczęło. Na drodze kolei żelaznej siedlecko - małkińskiej przesyłka się odbywa bezpośrednio między Siedlcami i linią kolei żelaznej warszawsko - petersburskiej, oraz lokalną z Sokołowa do Węgrowa i z Telak do Kasowa. Na drodze zaś brzesko - chełmskiej: bezpośrednią między Brześciem i koleją nadwiślańską, oraz lokalną do Włodawy. Stacje Huta i Urszulin, jako niepotrzebne, będą zniesione.

W Kielniach gub. wołyńskiej, odkryto znaczne pokłady torfu.

Rewizja fabryk. Z polecenia departamentu medycznego w ministerium spraw wewnętrznych ma być zarządzoną szczegółowo rewizja miejscowości fabrycznych, gdzie odprowadzane są ścieki wód lub odpadków płynnych, używanych przy fabrykacji; o ile się okaże, że odpływ nie uskutecznia się z pomocą rzek lub kanałów, specjalnie w tym celu zbudowanych, zapewnienie odpadkami stawów, jezior i wogóle wód stojących, zostanie surowo wzbronione. Polecenie to wywołało raporty policyjne z okolic miasta Łodzi o zatamowanie stawów przez pobliskie farbiarnie i skargi mieszkańców Białegostoku tejże treści.

Z Tyflisu przybył do Warszawy agent, w celu werbowania robotników szweczkich do fabryki obuwia, założonej tamże przez właściciela garbarni i prezydenta miasta, ormianina Matinowa. Agent ten poszukuje 100 robotników, i jak dowiadujemy się z „Gazety polskiej”, kilkunastu zdecydowało się już na wyjazd.

hodowla drobiu. Jeden z obywateli w bliskości Warszawy, jak donosi „Kurier warszawski”, rozpoczyna hodowlę drobiu (szczególniej kaczek i indyków) na szerszą skalę.

Kronika Łódzka.

(—) **Z kościoła.** W niedzielę obchodzono solennie w parafii Wniebowzięcia N. P. Maryi, uroczystość św. Anny, która przypadała we wtorek, zeszłego tygodnia. Wotywę odprawił zrana ksiądz Teofil Płaskowski; kazał w języku niemieckim ksiądz Biederman; chór kościelny niemiecki, pod

wodzą p. Günthera, wraz z orkiestrą, wykonał mszę Heydna.

Sumę celebrował następnie jubilat ksiądz kanonik Gabryelski, proboszcz ze Zgierza; podczas sumy głosił słowo Boże wikaryusz ksiądz Kosiński ze Zgierza. Chór kościelny pod dyrekcją p. Łopatowskiego, wraz z orkiestrą wywyczoną przez p. kapelmistrza Dietrycha, wykonał mszę Moniuszki.

Na uroczystość przybyło wielu księży z okolicy; napływ pobożnych był ogromny. Parafianie przystroili świątynię Pańską kwiatami i zielenią.

(—) **Z teatru.** Sobotnie przedstawienie komedyi „Wielki dzwon” Blumenthala, nie przyniosło zaszczytu artystom p. Grabińskiego. Niektóre role grane były starannie, lecz całość niedomagająca. Układ sceneryjny był nieszczerólny, dyalog włókł się powoli, a i role nie były dostatecznie umiaine. Komedię wystawiono widocznie bez należytego przygotowania, zapewne z powodu, iż towarzystwo zajęte było ciągłymi próbami z najnowszej komedyi Zalewskiego „Małżeństwo Apfel.” Dobrą grą odznaczyli się w sobotę pp. Grabińska, Idziakowska, Halicki, który bardzo dobrze przedstawił Marcina Murnera, — Jarszewski i Idziakowski.

W niedzielę, na przedstawieniu „Halki”, zbierała p. Leichnic sute oklaski w roli tytułowej. Na obu przedstawieniach publiczność zebrała się dość licznie.

(—) **Koncert.** Na ogródkowej estradzie w Paradyzie popisywał się dwukrotnie przed publicznością łódzką p. José Brindis, skrzypek amerykański. Gra tego artysty jest dość spoliata, nie gorszą, ale też i nie lepszą od gry solistki p. West w towarzystwie baletowo - koncertowym londyńskim; w grze p. Brindisa jest wprawdzie więcej brawury, smyczek tnie po strunach z większym rozmachem, ale więcej w tem wszystkim polowania na efekt, aniżeli prawdziwego artyzmu. Co do czystości tonu, powiedzielibyśmy nawet, że gra p. West zasługuje na pierwsze miejsce. Jak na ogródek, artyzm p. Brindisa jest wystarczający, a co do oklasków zdaje się, że więcej zbiera ich skrzypek-murzyn, aniżeli skrzypek-artysta.

(—) **Zmarło w Łodzi** w tygodniu ubiegłym od dnia 25 do włącznie 31 lipca, dzieci do lat 15: katolików 57, ewangelików 20, żydów 11, — razem 88; dorosłych: katolików 12, ewangelików 6, żydów 1, — razem 19.

Ogółem zmarło w tygodniu ubiegłym sto siedm osób, o 42 więcej, aniżeli w tygodniu poprzednim. Śmiertelność wzrosła się pomiędzy dziećmi o 39, pomiędzy dorosłymi o 3 wypadki. W porze letniej podczas upałów, co roku wzmagają się śmiertelność pomiędzy dziećmi; w każdym razie zaznaczamy, że śmiertelność ta prawie że podwoiła się w ciągu ostatniego tygodnia.

(—) **Zabójstwo.** Przy ulicy Wólczańskiej w domu Matza pod numerem 730, mieszka małżeństwo Gampe, strasznie niezgodne jak opowiadają; kłótnie i bójki pomiędzy małżonkami powtarzają się nieustannie. Otóż w niedzielę w południe, podczas nowej kłó-

10) **W. BESANT.**
DZIECI GIBONA.
POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.
Przekład z angielskiego
A. Morzkowskiej.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 166).
Po wyjściu nieprzyjaciela, cisza zaległa pokój. Po godzinie milczenia, Melenda odezwała się pierwsza:
— Cieszę się, że ich odprawiła; oglądając nas przyszły... niech pilnują swego nosa... Wyglądała różne tym podobne zdania, które nie odznaczały się wprawdzie wykwintnym doбором wyrazów, wypowiedziane były jednak z ogniem silnego przekonania.
Poczem znowu cisza zapanowała.
O dziewiątej złożyły robotę.
Wtedy Liza wyjęła z szafy kapelusze z piórem, na szyi zawiązała ponsową wstążeczkę, włożyła płaszcz czyli okrycie służące w zimie i w lecie, tylko że w tej ostatniej porze roku nieraz sukni pod niem niema.
— Lizo, wróć wcześniej — prosiła Lotty — i... nie rozmawiaj więcej... z tym panem.
Liza nic nie odpowiedziała.
— Włożyła najładniejszą wstążkę — zauważyła Lotty po jej wyjściu.
Melenda milczała. W tej chwili nie Liza, lecz siostrę miała jedynie na myśli.
— Och! — zawołała — żeby choć jedna tylko była przyszła; ale nie, przyszło ich dwie; usmiechały się... żadna nie wiedziała, która z nich jest moją siostrą; rozglądały się ciekawie. Znieść tego nie mogłam.

Cieszę się, że powiedziałam im prawdę. I rozplakała się, z wielkiej radości zapewne.
— Niech tylko wrócą, powtórzę im to, co mówiłam dzisiaj.
— Twoje słowa zmartwiły ich prawdziwie — odezwała się Lotty.
— Nie wiem, doprawdy — ciągnęła Melenda — którą z nich więcej nie cierpię: czy tę beksę, czy też tę drugą, która patrzyła na mnie jak na raroga i nie chciała się rozgniewać, tak jak Klaudyusz. Ta chyba jest Polly, ale to mnie nie obchodzi. Nie cierpię jej, nie cierpię obydwóch.
— Gdybym była na twojem miejscu, Melendo, pogodziłabym się z niemi. One chciały ci dopomódz.
— Dopomódz, mnie!... Wołałabym umrzeć z głodu, aniżeli żyć z ich łaski. Co zaś do Polly, teraz już ona dla nas stracona.
— To ubranie tak ją zmieniło. I my inaczej byśmy wyglądały, gdyby nas kto tak wystroił.
— Niemądra jesteś, Lotty. Pleciesz bez sensu.
Melenda włożyła kapelusze i wyszła na ulicę. Codziennie wieczorem wychodziła na przechadzkę. Od dziewiątej do północy mnóstwo robotnic spotkać było można na ulicach Hoxton, Pitfield, City Road i innych przyległych.
Melenda przeszła ulicę Hoxton i doszła do mostu na kanale. Czerni się w nim woda, przykre na patrzających sprawiając wrażenie. Podobno niejedna biedaczka w tej wodzie życie zakończyła. Melenda stanęła na moście, opierając się na balustradzie. W głowie miała zamęt. Przyszła do niej jej własna siostra, a ona odepchnęła ją grubiańsko. Dawno już zapominała o istnieniu tej siostry. Może myślała o niej czasami, jak myślimy o znajomym, który oddawna popłynął do Australii, by nigdy nie wrócić. Lecz mała Polly, prze-

mieniona w panią, powróciła, a Melenda przywitała ją obelgami.

Około północy wróciła do domu. Po ulicy waleśały się jeszcze dzieci, które czekały aż zasną ich pijani ojcowie. W bramach, na proгах domów, stały sąsiedki zajęte rozmową, przeważna jednak część mieszkańców spała. Tu i owdzie odzywały się pijackie śpiewy, jakkolwiek wieczór poniedziałkowy należał do spokojnych wieczorów w tygodniu.

Liza już spała, Lotty czuwała dotąd.
— Melendo — szepnęła — jeżeli te panie powrócą, nie gniewaj ty się tak na nie.
— Jedna tylko powinna była przyjść — odparła. — Spij Lotty, przecie Polly nigdy nie miała siostry bliźniaczki.

ROZDZIAŁ VII.

Tego samego dnia wieczorem lady Mildred przyjmowała gości. Klaudyusz rzadko bardzo bywał na większych towarzyskich zebrań.

Jasno oświetlone salony, śmiech kobiet, gwar rozmów, widok rozjaśnionych twarzy zebranych, bujących, zda się, w atmosferze szczęścia, wszystko to odurzyło na raz i zachwyciło Klaudyusza. Dotąd żył oddany pracy; towarzystwo, takich jak on ludzi przyjmuje tylko wtedy, gdy sami potrafią wybić się na stanowisko.

— O czym myślisz Klaudyuszu? — zapytała Walentyna.
— Myślałem o różnicach i niedorzecznościach.
— O kontraście pomiędzy popołudniem a wieczorem. Tak. Lecz jeśli zaczniesz robić porównania, przyjdzie ci na myśl, że my drwimy z biedy innych. Co powiedziała Melenda, gdyby nagle stała między nami?
— Coś bardzo niedorzecznego — odparł Klaudyusz.
— Zapewne spytałaby, jak możemy śpie-

wać teraz, śmiać się i bawić, wiedząc o jej nędzy. Nie wierzyłaby, że myślimy o niej w tej chwili. Społeczństwo doprawdy uznaje wiele absurdów.

Tymczasem Wioletta z błyszczącymi oczkami i wesołą twarzą, rozmawiała z ożywieniem w drugim rogu pokoju.

— Wiola, — szepnęła Walentyna, — miała atak nerwowy po powrocie do domu. Teraz jednak ni. t nie poznałby po niej, że tak przykre miała dziś chwile.

Koło Wioletty stał Jan Conyers. Oczy jego śledziły pilnie obydwie panny Mildred oraz Klaudyusza. Nie odkrył jednak nic pewnego, obydwie były podobne do brata.

Kilka osób, wiedząc o pokrewieństwie, które łączyło Klaudyusza z jedną z panien Mildred, przyglądało się im również ciekawie. Po chwili Walentyna śpiewać zaczęła. Posiadała piękny ciepły głos kontraltowy dobrze prowadzony, frazowała wybornie.

— Klaudyuszu, — czy ty śpiewasz? — zapytała Wioletta.

— Nie. Nie mam wcale głosu.

— To tak jak ja. — Ale pewnie rysujesz malujesz?

— Nigdy nie miałem pędzla ani kredki w ręku.

— To dziwne. Malarstwo, to jedyny mój talent. Zapewne nie znasz się wcale na hafcie.

— Nie, ale umiem tłómaczyć greckich i łacińskich autorów, a to może jest pewnym rodzajem haftu.

— Czy lubisz matematykę?

— Średnio.

— Ja zaś miałam więcej zdolności do rachunków od Walentyny. A czy lubisz zwierzęta?

— Niebardzo.
— Szkoda, — bo ja przepadam za dżemami psami. A muzykę lubisz?
— Lubię — lecz sam nie gram i nie śpiewam.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tni, wszedł do mieszkania małżonków Gampe syn właściciela domu, Adolf Matz, upominając niezgodnych małżonków, że gospodarz domu będzie ich musiał wyrzucić z mieszkania, z powodu ciągłych awantur pomiędzy nimi. Czy na skutek tej interwencji, czy też z innych powodów, co już śledztwo wyjaśni, wywiązała się kłótnia pomiędzy Józefem Gampe a Adolfem Matzem, w trakcie której Gampe porwał rękawiczki i ugodził nim Adolfa Matza z tyłu pod lewą łopatkę. Cios był śmiertelny; A. M. zdążył się ledwo odwrócić — i padł na schodach bez życia. Gampe został natychmiast aresztowany.

(—) Dwa wypadki utonięcia zdarzyły się w niedziele. W Mani (pod mławem) utonął jakieś dziecko w stawie, a w letnich kąpieliskach p. Sellina pod laskiem, utonął chłopak 17 letni.

Pojmujemy, że wypadki utonięcia mogą zdarzać się w gliniankach lub stawach obok fabryk, dokąd nieostrożni chodzą nieraz kąpać się, pomimo zakazu, — ale jakim sposobem wypadek ten mógł się zdarzyć w basenie kąpielowym, gdzie przecież powinien być dozór należyty, tego pojąć nie możemy!

(—) Na ulicy Piotrkowskiej pokłóciło się w piątek wieczorem trzech mężczyzn, należących do klasy robotniczej. Jeden z nich zadał przeciwnikowi swojemu dwie rany nożem w plecy, poczem próbował zemknąć, lecz schwytano go i oddano w ręce policyi.

(—) Napaść. Tuż obok fabryki p. Poznńskiego kilku ludzi napadło w tych dniach dwie panie, przechodzące tamtędy bez meskiej opieki; czy były to robotnicy fabryczni, czy obcy ludzie — niewiadomo, dość że porozrywali suknie na obu kobietach i pobili je niemilosernie. Na krzyk kobiet o pomoc, wybiegło kilku mężczyzn z domów rodzinnych p. Poznńskiego, lecz napastnicy zdołali umknąć bezkarnie.

(—) Dorobek śpiewaczki. Od roku przeszło, osiedliła się w mieście naszym p. Julia Lechnicówna, laureatka konserwatorium warszawskiego. Porzuciwszy karierę sceniczną, utalentowana śpiewaczka obrała sobie tutaj zawód nauczycielki śpiewu. Z początku szło jakoś trudno, potem lepiej, trochę, lecz w ostatnich czasach liczba pobierających lekcje śpiewu zmniejszyła się prawie do zera. Jedne uczennice wyjechały na letnie mieszkania, drugie zaprzestały nauki ze względu na ciężkie czasy i t. d. i t. d. W takich warunkach, p. L. zdecydowała się wystąpić od czasu do czasu gościnnie na deskach letniej sceny u p. Grabińskiego. Otóż podczas jednego z tych występów, mianowicie w niedzielę, do mieszkania śpiewaczki zakradli się złodzieje i zabrali jej sporą część ruchomości, wartość których kilka razy przewyższa honorarium otrzymane za występ. P. Lechnicówna byłaby zadowolona, gdyby zwrócono jej przynajmniej patent konserwatorium warszawskiego, skradziony wraz z innymi papierami. Może złodzieje będą tyle grzeczni, że przychylą się do jej życzenia.

(—) Upały. W sobotę i w niedzielę temperatura dochodziła w słońcu do 37 stopni ciepła według Reamura; niemniejszy upał był też wczoraj. W cieniu było od 25 do 29 stopni. Bruki i chodniki, zaledwie skropione wodą, wysychają natychmiast; z tego zapewne powodu stróżę zaprzestają zupełnie skrapiania. Odbywa się jeszcze gdzieindziej ta czynność, ale w niewłaściwej porze, gdyż z samego rana, kiedy upał najmniej dokwiera.

(—) Dziś w letnim teatrze przedstawioną będzie po raz trzeci farsa w 3 aktach pp. Raymonda i Gartine'a p. t. „Sasiadeczki”, oraz 2-gi akt operetki „Życie paryskie”.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Warszawa. Zabytek sztuki.** P. Heliodor Gumiński, odmywając obrazy w kościele pobornadyńskim, odkrył niespodzianie — na jednym starym i popsatym odnowieniami obrazie, monogram i znak Caribontin'a, malarza weneckiego, z wieku XVII, który był powszechnie znany z wybornych naśladowań manieri kolorystycznej Tycyana. Obraz ten, bardzo piękny, przedstawia rodzącą świętą, Marka Ewangelistę i świętego Wincentego.

— **Częstkowe zamknięcie księżycy** widzialnym będzie u nas w dniu 3-im sierpnia, t. j. w środę przyszłą od godziny 9-ej wieczorem do g. 11-ej m. 26 przed północą.

— **Stosunki pograniczne.** Z objazdu granicy zachodniej p. Grigorowicz, delegat ministerium spraw wewnętrznych, wywiózł sporo materyału, mogącego posłużyć do charakterystyki stosunków rosyjsko-niemieckich. Wypadek „wędrownych słupów granicznych”, o którym wspominaliśmy w swoim czasie, nie był bynajmniej osobnoim, lecz stanowił zaledwie kilka ogniw całej łańcuch wędrującej granicy... Oto zresztą relacja, jak ją podaje „Russ. kurjer.”

ministerium spraw wewnętrznych, p. Grigorowicz. Według badań jego na miejscu okazało się, iż wiele słupów granicznych przesuniętych zostało przez prusaków, a pewna część ziemi po stronie granicy rosyjskiej zajęta przez Niemców. Mając to na uwadze, p. Grigorowicz sądzi, iż rząd rosyjski zmuszony wkrótce będzie wejść w układy z Prusami co do przywrócenia właściwej granicy. Ze zaś granica oddawna naruszona została przez Niemców, to nie ulega żadnej wątpliwości, ponieważ mapy urzędowe stwierdzają fakt ten dostatecznie. Prócz ten p. Grigorowicz zebrał wiele nowych danych o wzajemnych stosunkach pogranicznych mieszkańców gubernii kaliskiej i plockiej z prusakami — danych, które jasnkawo oświetlają starodawne pretensje Niemców do tych dwóch gubernij Królestwa Polskiego, gdzie oddawna obiegają ukryci i jawni misjonarze charakteru politycznego, przygotowując grunt dla Niemczyzny...

Gazeta przypomina z tego powodu Niemcom prawo marcowe, które tutaj winno być szczególnie zastosowane z całą surowością:

„Należy przypuszczać, iż rząd rosyjski, przekonawszy się dostatecznie o tem, że Prusy jawnie i ukrycie rozciągają swe panowanie w tym kraju zachodnim, nie będzie dłużej robił ceremonii z Niemcami i równie jawnie wypędzi ich ze swych granic, jak ks. Bismark wypędził poddanych rosyjskich z Poznańskiego. Jednakże wszystkie te pretensje Niemców do ziem rosyjskich, z któremi, jak mówi ludność miejscowa, Niemcy występowali przed nią, robione jakoby były sposobem legalnym.

— **Teatr w Radomiu.** W dniu 24-y m. nastąpiło w Radomiu otwarcie nowego teatru letniego wzniesionego przez braci Eugemanów, właścicieli browaru w Szydłowcu kosztem 5,000 rub. Ludnynek wykonywany nietylko starannie i z uwzględnieniem pewnych wygód, lecz nawet wykwinnie. Dla widzów miejsce jest siedzących 400 i 14 łóż. W dniu otwarcia trupa p. Tekla odegrała „Halke”.

— **Z prasy.** „Prawit. wiest.” w dziale rozporządzeń prasowych donosi o zatwierdzeniu w godności redaktora „Głosu” pana Józefa Potockiego. W tymże samym dziale znajdujemy wiadomość, iż czasopismo „Telus.” z dwutygodnika zamienia się na tygodnik. Wreszcie „Kraj” petersburski podnosi cenę roczną na rs. 10 bez przesyłki, 12 rs. z przesyłką.

— **Główny zarząd poczt i telegrafów** zawiadania, że przy oddziale pocztowym w Soczewce w gub. warszawskiej, zaprowadzone zostało przyjmowanie telegramów wewnętrznych.

— **W Sosnowicach** czeladnik piekarski Edward Eppner, pochodzący ze Szlaska, otrzymał po zmarłym we Wrocławiu swym stryju, spadek wynoszący przeszło 200,000 marek. Szczęśliwy spadkobierca unie zaledwie czytać i pisać.

— **Nekrologia.** S. p. Jan Hanusz, młody i zdolny nasz lingwista, zmarł przed kilkoma dniami w Paryżu. Urodzony w Samborzu w roku 1857, utrzymując się własną pracą, skończył z celującym stopniem gimnazjum w Stanisławowie i uniwersytet lwowski. Następnie pracował w Wiedniu pod kierunkiem Miklosicza, zdał doktorat w Berlinie i osiadł w Krakowie. Gruntowne prace wydane w tym czasie, utorały mu drogę do docentury na wszechni-cy wiedeńskiej, gdzie mu powierzono wykład sanskrytu. W roku bieżącym udał się do Paryża w celu dalszych studiów i tutaj zmarł w skutek ciężkiego tyfusu.

S. p. Mieczysław Bochenek, doktor praw, profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie jagiellońskim, członek komisji rządowej egzaminacyjnej oddziału administracyjnego, radca miejski, zmarł w Krakowie w 47 roku życia, po ciężkiej sercowej chorobie.

S. p. Władysław Dłużewski spółnik firmy Papprockiego, ruchliwy bibliofil i wydawca, zmarł w Warszawie w 29 z. m.

ROZMAITOŚCI.

— **Przeniesienie zwłok Napoleona III-go.** Wkrótce zwłoki cesarza Francuzów Napoleona III i jego syna mają być przeniesione z tymczasowego grobu w Chislehurst do mauzoleum w Farnborough.

— **W starożytnej Romie** obłubienie strojły się w werbenę, którą własnoręcznie musiały zerwać i uwić w wieńce. Zwyczajem też było posyłać sobie wzajemnie w dniu ślubu wieńce z ostrokrzewia, zamiast dzisiejszych biletów z powinszowaniami. Obdarzano się także... dietruszką, jako ochroną przeciw złym duchom. Obłubienie ateńskie wieńczyły skronie swoje tarniną. Kwiat pomarańczowy, używany obecnie na obu półkulach do wieńców ślubnych, wprowadzony został przez Saracuzów, albowiem uważali oni nowe to kwiecie za godło szczęśliwości małżeńskiej.

TELEGRAMY.

Petersburg, 31 lipca. (Ag. p.) Najwyższym imiennym ukazem do zarządzającego ministerium polecono: W celu polepszenia pieniężnych kursów wnieść jako spłatę długu banku państwa za czasowo wypuszczone bilety kredytowe w sumie 330,000,000 rubli na fundusz wymiany 40,000,000 rs. złotem z kasy obrotowej banku, z tym warunkiem, aby odpowiednia cenę kupna złota suma, była odpisana z rachunku czasowo wypuszczonych biletów kredytowych, a przeniesiona na rachunek biletów kredytowych wypuszczonych w obieg zabezpieczeniem funduszu wymiany. Dalszego umorzenia wymienionego długu dokonać po bliższym rozpatrzeniu sprawy przez zarządzającego ministerium skarbu, albo przez wnoszenie złota do kasy funduszu wymiany na wyżej określonych zasadach, albo przez wycofanie i niszczenie biletów kredytowych, nie kępując pieniężnego rynku stosując się do obfitości nagromadzonego złota lub biletów (kredytowych) w kasach banku państwa.

Petersburg, 30 lipca. (Ag. p.) Ogłoszone zostały Najwyżej zatwierdzone uchwały rady państwa o porządku zaliczenia jednoczesnych wkładów włościan państwowych na umorzenie opłat za udziały; o podwyższeniu opłaty patentowej w guberniach: irkuckiej, jensejskiej i w jakuckim obwodzie; o zastosowaniu do obwodu zakaspjskiego niektórych przepisów ustaw o opłatach trunkowych i tabaczknych.

Petersburg, 31 lipca (Ag. półn.) Ogłoszone rozporządzenie o żandarmskich komendach fortecznych, polecające zarazem stosownie do tegoż rozporządzenia przystąpić natychmiast do zreformowania istniejących obecnie komend żandarmeryi w twierdzeniach: Nowogeorgiewsku, Brześciu Litewskim i Iwangrodzie.

Nikolajew, 31 lipca (Ag. półn.) Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie oczakowskiego kanału.

Paryż, 31 lipca (Ag. półn.) Generał Boulanger wyzwał Juliusza Ferry'ego na pojedynek za to, że ostatni w mowie publicznej nazwał Boulanger'a generałem rewolucjonistą i użył względem niego obrażających epitetów.

Juliusz Ferry przyjął wyzwanie generała Boulanger'a.

Wiedeń, 30 lipca (Ag. półn.) Cesarz Franciszek Józef 5 sierpnia przybędzie do Gasteinu dla widzenia się z cesarzem Wilhelmem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Petersburg, 29 lipca. Wskle na Londyn 21 1/16, na Berlin 178 3/4, na Amsterdam 106 1/4, na Paryż 221 1/4, imperjały 9.34, rosyj. premiowa pożyczka 1-ej emisji 259 1/2, takaż II em. 248 1/2, rosyjska pożyczka z roku 1873 166, II pożyczka wschodnia 95 1/2, III pożycz. wschodnia 99 1/2, 6% renta złota 192 1/4, 5% listy zast. ziemsk. — akcje rosyjsk. wiel. D. Z. 270 1/2, kolei kursko-kijewskiej 377, petersburski bank dyskontowy 778, warszawski bank dyskontowy 300, rosyjski bank dla handlu zagr. 324, petersburski bank międzynarodowy 518, nowa 4% pożyczka 83 1/2, dykonto prywatne 4 3/8 %.

Berlin, 30 lipca. Bilety banku rosyjskiego 178.40; 4% listy zastawne 56.20, 4% listy likwidacyjne 51.70, 5% pożyczka wschodnia II em. 55.00, III emisji 54.60, 4% pożyczka z 1880 r. 79.40, 5% listy zastawne rosyjskie 91.80, kupony anua 322.90, 6% pożyczka premiowa z 1861 roku 144.10, takaż z 1866 r. 137.60; akcje banku handlowego 73.50, dykontowego 64.50, dr. żel. warsz. wied. 252.75, akcje kredytowe austriackie 458.50, renta kolejowa rosyjska 94.70, 6% renta rosyjska 106.50, dykonto 5%, prywatne 1 1/8 %.

Londyn, 30 lipca. Pożyczka rosyjska z 1873 r. 94. Konsolle angielskie 101 1/16.

Petersburg, 29 lipca. Ełż w miejsou 45.00, na sier. 46.— Pazemca w m. 12.00. Żyto w m. 6.40. Owies w m. 3.90. Konopie w m. 45.00. Siemie liniane w m. 14.25, cepto.

Berlin, 30 lipca. Pšenica 168—182, na lp. 180 1/2, na list. gr. 156 1/4. Żyto 115 — 125, na lp. sier. 115 1/2, na list. gr. 121 1/2.

Londyn, 29 lipca. Cukier Java 96 proc. 13 3/4, spokojnie; cukier hurakowy 12 1/2; nierogularnie.

Liverpool 29 lipca. Sprawozdanie początkowe. Przy puszczeniu obrót 7,000 bel. spokojnie. Dzienny dowóz 1,300 bel.

Liverpool 29 lipca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel. z tego na spekulację i wywóz 500 bel. Leniwo. Middling amerykańska na lp. sier. 52 1/2, na sier. wrz. 51 3/4, na wrz. paź. 51 1/2, na paź. list. 51 3/4, na list. gr. 51 1/2, na gr. st. 51 1/4, na st. lt. 51 1/4, na lt. mr. 51 1/2 p.

Manchester, 29 lipca. Water 12 Taylor 6 1/8, Water 30 Taylor 9 1/4, Water 20 Leigh 7 3/4, Water 30 Clayton 8 1/4, Mock 32 Brooke 8 1/4, Mule 40 Mayoll 8 1/4, Medio 40 Wilkinson 8 1/4, Warpeops 32 Lees 7 1/2, Warpeops 36 Rowland 8 1/4, Double 40 Weston 9, Double 60 zwykły g. 12, 32 1/2 116 yds. 16x16 grey tkaniny z 32/46 168, spokojnie.

New-York, 29 lipca. Bawełna 103 1/2, w N. Orleansie 9 1/2. Kawa (Fair Rio) 19 1/2, dto. Rio Nr. 7 low ordinary na sier. 17.60, na paź. 18.00.

Bawełny przywiezione w tygodniu ubiegłym

do wszystkich portów związkowych 3,000 bel., wywieziono do W. Brytanii 16,000 bel., do latu stałego 6,000 bel. Zapas 189,000 bel.

Havre, 30 lipca. Good average Santos na wrz. 108.75, na paź. 109.25, na list. 109.75, na gr. 110.25, na st. 110.75, na lt. 111.25, na mr. 111.75. Geny utrzymano.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 30	Z dnia 1
Zajmów z końcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 mr.	56 20	56 22 1/2	
" Londyn " 1 £.	113 3/4	113 3/4	
" Paryż " 100 fr.	45.40	45.35	
" Wiedeń " 100 d.	91.20	91.35	
Za papiery państwowe:			
Listy Likwid. Kr. Pol.	93 25	93 75	
Roa. Poż. Wschodnia	99 35	99.50	
Listy Zast. Ziom. z 69 r.	101.—	101.15	
Listy Zast. M. Waraz. Ser. I	100.—	100.—	
" " " " II	99.50	99.50	
" " " " III	93.80	93.25	
" " " " IV	99.90	99.25	
Listy Zast. M. Łodzi Ser.	96.—	96.—	
" " " " I	95.—	95.—	
" " " " II	94.50	94.50	
Giełda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz.	178.47	179.10	
" " na dost.	178.25	179.25	
Weksle na Warszawę kr.	177.90	179.10	
" " Petersburg kr.	177.65	178.30	
" " " dl.	176.75	177.60	
" " Londyn kr.	20 85 1/2	20.86	
" " " dl.	20.29	20.29	
" " Wiedeń kr.	162.20	162.50	
Dykonto prywatne	1 1/4	1 1/4	
Giełda Londyńska.			
Weksle na Petersburg		20 1/16	
Dykonto 2%			

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Urodzeń od dnia 25 do 31 lipca włącznie było: W parafii katol. Dzieci żywych 85, a mianowicie: chłopców 39, dziewcząt 46, z tej liczby dzieci ślubnych 79, nieslubnych 6, Nieżywo urodzonych 3, w tej liczbie ślubnych 3, nieslubnych —.

W parafii ewang. Dzieci żywych 65 a mianowicie: chłopców 34, dziewcząt 31, z tej liczby dzieci ślubnych 59, nieslubnych 6 Nieżywo urodzonych 7, w tej liczbie ślubnych 5, nieslubnych 2.

Starozakonni. Dzieci żywych 12, a mianowicie: chłopców 9, dziewcząt 3, z tej liczby ślubnych 12, nieslubnych —. Nieżywo urodzonych — w tej liczbie ślubnych — nieslubnych —.

Matężstwa zawarte w dniu 30 i 31 lipca:

W parafii katolickiej 16, a mianowicie: Józef Patała z Anielą Żurańska, Konstanty Wolsztajn z Katarzyną Moczowska, Franciszek Jan Głowa z Maryanną Gawlik, Jakób Fligel z Bertą Grauman, Marcin Olejnik z Franciszką Winiarską, Marcin Kowalczyk z Józefą Włodarczyk, Stanisław Książczyk z Magdaleną Babel, Wojciech Saar z Stanisławą Zabęcką, Piotr Zabal z Stefaniją Szwejtkowską, Tomasz Nagel z Anna Pohl, Filip Fröhlich z Maryanną Krasniak, August Klamt z Julianną Arbeiter, Ludwik Tokarski z Maryanną Ferdajmer, Sebastian Karwański z Józefą Maliną, Klemens Maksajda z Pauliną Krajowską, Ludwik Maryański z Maryanną Łokaszewską.

W parafii ewangelickiej 4, a mianowicie: Bogumił Hoppe z Augustą Arlt, August Hunt z Emiliją Drews, Antoni Diesner z Augustą Martą Hohlfeld, Julius Tunn z Julianną Braun.

Starozakonnych

Zmarł w dniu 30 i 31 lipca:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 16, w tej liczbie chłopców 11, dziewcząt 5; dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 2, a mianowicie: Józefa Zasadzka z Kubickich, lat 35, Kajetan Schäfer, lat 68, Małgorzata Walter, lat 75, Wojciech Winkler, lat 70.

Ewangielicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1, dorosłych 1 w tej liczbie mężczyz —, kobiet 1, a mianowicie: —.

Szajndla Birenowej, lat 68

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Manteuffel. G. Koch z Moguncji, J. Bacharach z Aszoffenburga, Gołdarbaiter z Petersburga, Lorianow z Petersburga.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW od dnia 1 (13) maja r. b.

z Łodzi	GODZINY I MINUTY					
	5 55	7 30	12 55	6 05	9 45	
przychodzą						
do Kolaszek.	6 55	8 30	1 55	7 05	10 50	
" Skierniewie .	8 40		4 11	8 39		
" Warszawy .	10 40		6 10	10 20		
" Aleksandrowa .	1 25		8 10			
" Cielochocinka .	2 41		9 21			
" Piotrkowa .		9 59	3 37			
" Częstochowy .		12 18	6 17		12 48	
" Granicy .		2 26	8 40		2 51	
" Sosnowca .		2 45	—		4 50	
" Tomaszowa .		10 22	4 53			
" Bzin .		1 25	10 25			
" Radomia .		8 54	12 45			
" Kiele .		8 55	2 31			

do Łodzi	GODZINY I MINUTY					
	10 40	8 45	4 00	10 10	8 23	
przychodzą:						
odchodzą						
z Kolaszek .	9 40	7 45	3 0	9 10	7 20	
" Skierniewie .	7 57		12 51	7 44		
" Warszawy .	5 20		10 30	6 00		
" Aleksandrowa .	3 00		9 00			
" Cielochocinka .	1 50		8 00			
" Piotrkowa .		6 10	1 24		6 00	
" Częstochowy .		3 43	10 40		12 50	
" Granicy .		1 20	7 45		10 45	
" Sosnowca .		12 50	7 35		10 25	
" Tomaszowa .		5 36	—		4 45	
" Bzin .		2 50	—		11 50	
" Radomia .		1 18	—		9 47	
" Kiele .		12 05	—		9 18	

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A

W letnim teatrze Solina... Towarzystwo artystów...

JULIANA GRABINSKIEGO... We wtorek d. 12 sierpnia 1887 r.

SASIADECZKI... Krotchwila w 3 aktach...

ZYCIE PARYŻKIE... Opera w 5 aktach...

OBWIASTWENIE... Sąd Sądobny Pristaw Sędza...

OBWIASTWENIE... Sąd Sądobny Pristaw Sędza...

OBWIASTWENIE... Sąd Sądobny Pristaw Sędza...

OBWIASTWENIE... Sąd Sądobny Pristaw Sędza...

OBWIASTWENIE... Sąd Sądobny Pristaw Sędza...

OBWIASTWENIE... Sąd Sądobny Pristaw Sędza...

OBWIASTWENIE... Sąd Sądobny Pristaw Sędza...

OBWIASTWENIE... Sąd Sądobny Pristaw Sędza...

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi...

Przystępuję do dotychczasowej obowiązkowej...

Niżej podpisany mam zaszczyt zawiadomić...

KACYONOWANE BIURO INFORMACYJNE dla szukających pracy i służby.

Zgubiono paszport wydany przez naczelnika powiatu Łask...

Młody człowiek pragnie studiować praktykę handlową...

Buchalter i korespondent, poddany rosyjski...

Konstanty Mogilnicki, Rajca, utworzył Kancelaryę...

Karol Łaganowski, p. adwok. przysięgl.

Dr. HASFELD LEKARZ i AKUSZER...

Dr. Sikorski zamieszkał w domu Lubieńskiego...

Dr Tugendhold, 830-10-9

Do składu Ludwika... Wata Kokainowa...

Szybk od 15 lat... Do wynajęcia od 1-go stycznia...

Doński Bank Ziemiński podaje do publicznej wiadomości...

Kantor i Filia Banku Państwa, oraz dom bankierski W^{na} Landau.

Dr. E. BECKMANN, powróciwszy z Wiednia...

chorób kobiecych, dziecinnych i akuszeryi...

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Pp. doktorów...

Specjalny Zakład prawdziwego leczniczego KEFIRU

Nieoceniony środek w chorobach, gdzie odżywianie stanowi główny warunek powrotu do zdrowia.

Kefir wyrabiany według metody, za pomocą grzybków...

Klaudia Sigalina Z KAUKAZU. N. B. Korzystam z własnej firmy...

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność...

Filię hurtowego i detalicznego składu papieru i materiałów pismiennych.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność...

FILIE ZAKŁADU MOJEGO Jubilerskiego i Zegarmistrzowskiego...

Wydawca: Stefan Kossuth. — Redaktor Antoni Chometowski.

Table with financial data: GIEŁDA WARSZAWSKA d. 30 lipca. Columns: Wokale, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcje, Papiery państw., Akcje.

Advertisement for Filie Zakładu Mojego Jubilerskiego i Zegarmistrzowskiego, including contact information and services.